Nr. 1. We Lwowie, dnia 1. stycznia 1897. Rocznik II.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł 50 ct, półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL, TADEUSZ ROMANOWICZ, AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO"
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Zaproszenie do prenumeraty,

która wynosi:

A. Dla członków Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego

rocznie 2 zł. w. a., półrocznie 1 zł. w. a.

B. Dla osób nie należących do Towarzystwa, w kraju i w całej monarchii:

rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. 10 ct., kwartalnie 1 zł. 20 ct.

poza granicami monarchii:

rocznie 4 zł. 50 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.

☞ Równocześnie z należytością prenumeracyjną przysyłać można zgłoszenia o przyjęcie do Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego i wpisowe, które wynosi 2 zł. w. a.

Całkiem nowi prenumeratorowie otrzymają w miarę istniejącego zapasu i wedle porządku przysyłania prenumeraty:

zbroszurowany I. rocznik

„Przewodnika Przemysłowego"

bezpłatnie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy okładkę tytułową i spis rzeczy I rocznika Przewodnika przemysłowego.

Nasze Towarzystwo.

Od dwóch lat istnieje Towarzystwo Zachęty przemysłu krajowego, lecz pomimo odezwania się do całego kraju i rozesłania wielu zaproszeń o przystąpienie — nie liczy dziś jeszcze takiej ilości członków, jaką się spodziewało pozyskać.

Zawsze jeszcze mamy do walczenia ze słomianym ogniem, który w jednej chwili bucha jaskrawymi płomieniami, lecz rychło gaśnie i piękne zamiary grzebie w popiele.

Uznawano powszechnie potrzebę Towarzystwa tego rodzaju jak nasze — utworzone na wzór Towarzystw, które w innych krajach, umiejących walczyć o swój byt, torowały drogę swojskiemu przemysłowi — przyklaśnięto założeniu Towarzystwa i poczęto się licznie do niego zgłaszać — dziś jednakże ochłódły zapały i Wydział Towarzystwa nie zyskał jeszcze dość szerokich podstaw, aby módz dążyć do wszystkich, statutami wskazanych mu celów.

W dwóch kierunkach spełniło Towarzystwo nasze swój program: urządziło Nieustającą Wystawę okazów przemysłu krajowego i założyło organ niniejszy.

Wszyscy, którzy zwidzili choć raz Nieustającą Wystawę, muszą przyznać, że w tym kierunku działanie Wydziału Towarzystwa zupełnie się powiodło. Zdołano zgromadzić okazy przemysłu krajowego w niespodziewanej ilości i jakości, wydobyto na jaw wyroby utalentowanych rękodzielników i udoskonalonego przemysłu domowego, wyroby takie, o jakich w szerokich kołach wcale nie wiedziano. Wytworzono dla przemysłowców i rękodzielników krajowych pośrednictwo, nie dążące do największych zysków, lecz służące z poświęceniem idei popierania krajowego przemysłu i walczące z zalewem zagranicznej produkcyi przemysłowej.

Nieustająca Wystawa — możemy to rzec śmiało — stała się już do dzisiaj ulubionem miejscem odwidzin dla tych, którzy zapisali głęboko i w sercu swem i w pamięci potrzebę dźwigania przemysłu krajowego i którzy potrafili wyrobić w sobie silną wolę do zaopatrywania się w wyroby krajowe zamiast zagranicznych, zwłaszcza tam, gdzie to produkcya krajowa już dziś umożebnia.

A nietylko swoi — także obcy są częstymi gośćmi Wystawy Nieustającej — jużto wojskowi jużto przyjezdni, bawiący czasowo we Lwowie — i radość prawdziwą sprawia ich zdumienia nad pięknością i oryginalnością okazów naszego przemysłu oraz gotowość nabywania ich i wysyłania za granicę. Już dziś z doświadczeń tych można wysnuć wniosek, że dobrze urządzony i prowadzony b a z a r w y r o b ó w n a s z y c h z a g r a n i c ą, zdobyłby różnym wyrobom przemysłu naszego targi zagraniczne, podobnie jak to się stało z wyrobami przemysłu ludowego bośniackiego, dzięki energii i wytrwałości Kallaya.

Wytworzenie Wystawy Nieustającej przyczyniło się już dotychczas w znacznej części do wyprowadzenia przemysłu naszego z błędnego koła, w którem obawiano się rozwijać produkcyę dla braku zbytu, podczas gdy zbyt, używający szerszych dróg handlowych, nie zbliżał się do przemysłu swojskiego dla zanadto małych rozmiarów produkcyi, powodujących zawody w dostawach. Otóż przechodząc przez Wystawę i używając jej rozgłosu, może produkcya nasza przemysłowa zakreślać sobie coraz szersze granice, a kupcom daną jest sposobność bliższego zapoznawania się z wyrobami krajowymi i czynienia większych zamówień.

Wielu miejscowych rękodzielników odczuło żywo już w ciągu jednego roku wartość pośrednictwa takiego, jak nieustająca Wystawa — lgną też coraz bardziej do tej instytucyi — a salony Wystawy przepełniają się cennymi okazami.

Nieustająca Wystawa jest przeto dziełem udanem i możemy być spokojni o dalszy jej byt i rozwój.

Drugie dzieło Towarzystwa, *Przewodnik przemysłowy*, który od roku znajduje się w ręku członków Towarzystwa i innych prenumerujących go osób, usuwa się na tem miejscu z pod krytyki, nie możemy bowiem wyrażać opinii we własnej sprawie. Usiłujemy wytworzyć w *Przewodniku* pismo, któreby było dostępne naszym przemysłowcom i rękodzielnikom i budujemy na tym zasobie wiedzy, jaki nasze warstwy rękodzielnicze posiadają i posiadać powinny. Nie zamieszczamy rozpraw ściśle naukowych, bo na to są inne pisma, ale pragniemy popularnie, zrozumiale wkraczać o ile możności we wszystkie sfery naszego życia przemysłowego i rękodzielniczego, a rejestrując skrupulatnie to wszystko, czem się nasz przemysł wzbogaca, wskazywać nowe drogi i kierunki, na których pracę nad rozwojem przemysłu krajowego podejmować należy. Pragniemy stać się podnietą dla wszystkich, którym sprawa dźwigania przemysłu krajowego leży na sercu, pragniemy pouczać i budzić wiarę we własne siły i w przyszłość, pragniemy zachęcać do wytrwałości w walce z przemysłem obcym.

Wszystko jest tu do zrobienia, bo wszystko było zaniedbane — tem większej też żarliwości i energii potrzeba w tych, którzy tę walkę i pracę podejmują. W piśmie naszem znajdą oni zawsze jak najgorętsze poparcie i prosimy ich o jak najszczerszy współudział w tej agitacyi publicystycznej za przemysłem krajowym wśród wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

Z drugiej strony pismo nasze pragnie być łącznikiem pomiędzy zakładami, mającymi na celu wykształcenie przemysłowe, zastępować ich interesa, obznajamiać publiczność z ich działaniem, krzepić ich w żmudnej a nadzwyczaj ważnej pracy kształcenia rękodzielników, pobudzać w nich siły i wiarę w skuteczność ich pracy przez sumowanie wszystkiego, co się u nas na tem polu dzieje.

Lecz chcąc *Przewodnikiem przemysłowym* cele te osiągać, musimy dążyć do jak najszerszego koła czytelników i upominamy się o to, zarówno jak i o rozszerzenie koła członków Towarzystwa.

Czasem spotykać się już dziś zdarza z lekceważącą opinią, iż pism u nas za dużo się mnoży. Narzeka się na zalew „drukowanej bibuły". Ach, lecz statystyka mówi całkiem co innego! Nie chcemy już brać przykładów z krajów zachodu Europy, stojących na wysokim stopniu cywilizacyi — bo porównanie byłoby zbyt upokarzające — lecz w obrębie samejże Austryi mówi statystyka, że na tysiąc mieszkańców Austryi Niższej rozchodzi się rocznie 7500 egzemplarzy wszelkich gazet, w Czechach 3400, a u nas jedynie 760 egzemplarzy! Dziesięć razy mniej czytamy, niż mieszkańcy Austryi Niższej i już narzekamy na przepełnienie. Stoimy pod tym względem niżej od Dalmacyi, gdzie 1700, a nawet od Bukowiny, gdzie 1000 egzemplarzy gazet na 1000 mieszkańców rocznie się rozchodzi. Najmniej prenumerujemy i najmniej czytamy w całej Austryi!

Jest to znamienne, a w szczególności co do pism fachowych zabójcze dla naszego wykształcenia zawodowego. Czyż mamy się potem dziwić, że nas obcy oskrzydlają i prześcigają? Wszak wszelkich pism zawodowych u nas jest zaledwo 30, a w samym Wiedniu wychodzi ich przeszło 340!

Potrzeba nam tedy rozszerzenia koła czytelników i upraszamy o to wszystkich, którzy się o rozwój przemysłu krajowego troszczą, a kończymy uwagi te przypomnieniem porównania, którego użył poseł Szczepanowski w świetnej swej mowie sejmowej przy uchwalaniu prowizoryum budżetowego. Pracujemy tak, jak gdybyśmy mieli 5 kilometrów drogi żelaznej zbudować. To jest dostecznem, ażeby pokazać, że potrafimy pracować, ale niedostatecznem, ażeby kraj

dźwignąć ekonomicznie, bo nam potrzeba pięćset, pięć tysięcy kilometrów.

Budźmy się więc na wszystkich polach pracy, zdwajajmy siły nasze i pracujmy z wytrwałością i wiarą w zwycięstwo!

I niech to będzie naszem życzeniem noworocznem.

J. Starkel.

Szkoły zawodowe w Galicyi
w roku 1895/6.

W upłynionym roku szkolnym 1895/6 mieliśmy w kraju 37 szkół zawodowych, a to 31 pod zarządem Wydziału krajowego, 6 zaś państwowych, zawiadywanych przez Radę szkolną krajową.

Pomiędzy temi szkołami liczymy: 5 szkół koszykarskich w Czerwonej Woli, Skołyszynie (dawniej Jaśle), Dżurowie, Rudkach i Zatorze; 3 szkoły kołodziejskie w Grybowie, Grzymałowie i w Kamionce; 4 szkoły przemysłu drzewnego (stolarskie) w Zakopanem i w Kołomyi państwowe, w Stanisławowie i Żywcu krajowe; 3 szkoły garncarskie w Kołomyi, Porembie Żegocie i Toustem; 3 szkoły szewskie w Uhnowie, Witkowie i Starym Sączu; 10 szkół tkackich w Krośnie, Błażowej, Glinianach, Gorlicach, Korczynie, Kosowie, Łańcucie, Rychwałdzie, Wilamowicach i w Rakszawie (sukiennicza); 1 szkołę powroźniczą w Radymnie; 3 szkoły koronkarskie w Kańczudze, Starym Sączu (dawniej Muszynie) i w Zakopanem; 1 szkołę hafciarską w Makowie; 1 państwową szołę ślusarską w Świątnikach, 1 państwową szkolę kowalską w Sułkowicach i 2 państwowe wyższe szkoły przemysłowe we Lwowie i w Krakowie.

Frekwencya w szkołach tych przedstawia się jak następuje:

w szkołach krajowych	838
w szkołach państwowych	1003
razem	1.841

uczniów i uczennic.

Największa ilość uczniów i uczennic w szkołach państwowych przypada na wyższe szkoły przemysłowe we Lwowie (455) i w Krakowie (312), wyposażone licznymi oddziałami zawodowymi. Liczba uczniów i uczennic w tych dwóch szkołach wynosi razem 767.

Dalej, dzieląc uczniów i uczennice reszty szkół wedle zawodów*) widzimy, że kształciło się:

w koszykarstwie	76
„ kołodziejstwie	86
w stolarstwie,) rzeźbiarstwie, tokarstwie i t. p.)	215
„ ślusarstwie	45
„ kowalstwie*)	15
„ garncarstwie	52
„ szewstwie	189
„ tkactwie i sukiennictwie	189
„ powroźnictwie	40
„ koronkarstwie	146
„ hafciarstwie	21
razem	1074

Koszta utrzymania szkół będących pod zarządem Wydziału krajowego wynosiły 92.715 zł.

szkół państwowych	156463 „
razem	249.178 zł.

Dodać tu należy, iż prawie we wszystkich szkołach ponoszą gminy pewne ciężary w naturze przez dostarczanie budynków, opału, oświetlenia i usługi na rzecz szkół powyższych, ktore to prestacye w preliminarzach szkół cyfrowo nie są wyrażone.

Nadmienić w końcu wypada, że oprócz szkół powyżej zestawionych, a utrzymywanych przeważnie z funduszów kraju i państwa, są jeszcze zakłady z różnych źródeł utrzymywane, a poświęcone kształceniu dziewcząt w zakresie robót kobiecych, które zarówno przez kraj jak i przez rząd są subwencyonowane. Należą tu: Szkoła im. św. Scholastyki w Krakowie, szkoła koronkarska Sióstr miłosierdzia w Przeworsku, szkoła robót kobiecych u Pp. Benedyktynek w Przemyślu i szkoły praktyczne przy „Towarzystwach pracy kobiet“ we Lwowie, w Krakowie i w Kołomyi. Subwencye kraju i rządu wynosiły dla tych szkół w r. 1895/6 3.020 zł., cały więc wydatek pieniężny na utrzymanie szkół zawodowych w kraju wynosił w r. 1895/6 przeszło 252.000 zł. w. a. Jeżeli do tego doliczymy kwotę roczną na stypendya dla uczniów szkół zawodowych, wynoszącą razem co najmniej 17.000 zł. i wydatek pieniężny na utrzymanie szkół przemysłowych uzupełniających w kwocie około 68.000 zł., to otrzymamy sumę 337.000 zł. w. a., przeznaczaną corocznie z różnych źródeł na utrzymanie szkół przemysłowych w kraju, która to suma łącznie z wartością prestacyi w naturze, ponoszonych ze strony gmin i innych czynników lokalnych, co najmniej do kwoty 350.000 zł. w. a. dochodzi.

* * *

Ze szczegółów, tyczących się szkół zawodowych, będących pod zarządem Wydziału krajowego i Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, podajemy za sprawozdaniem Komisyi, przedłożonym Sejmowi co następuje:

Projektowane już od dwóch lat przeniesienie szkoły koszykarskiej z Jasła do Skołyszyna zo-

---

*) Zauważyć tu należy, iż stolarstwo, (rzeźbiarstwo, tokarstwo), ślusarstwo i koronkarstwo ma także swoje oddziały zawodowe w przemysłowej szkole państwowej lwowskiej.

**) W kołodziejskich szkołach uczą także kowalstwa połączonego z kołodziejstwem.

stało w r. 1896 dokonane. Korzystając z deklaracyi Wgo Stanisława Klobassy-Zrenckiego, mocą której oddał do bezpłatnego użytkowania na rzecz szkoły koszykarskiej odpowiedni budynek, otworzono tam szkołę koszykarską w dniu 15. czerwca b. r. i przyjęto do niej 11 uczniów. Statut, opracowany przez Komisyę i nadany szkole rozporządzeniem Wydziału krajowego z d. 5. maja 1896, określa zadanie szkoły w podobny sposób jak w innych szkołach koszykarskich i normuje stosunek jej do „krajowego Towarzystwa dla wyrobów koszykarskch w Jaśle“ dopóki ono istnieje, jako dostawcy materyału i odbiorcy gotowych wyrobów koszykarskich. Na kuratora szkoły Skołyszyńskiej zaprosił Wydział krajowy właściciela Skołyszyna Wgo Stanisława Klobassę-Zrenckiego, na zastępcę jego W. ks. Karola Krementowskiego, dziekana i proboszcza w Święcanach. Administratorem jest kierownik miejscowej szkoły ludowej p. Adolf Mitera, instruktorem fachowym p. Andrzej Fudali.

W r. 1896 została także zorganizowaną szkoła koszykarska w Wojsławiu. Bezpłatnego umieszczenia na nią, potrzebnego opału, oświetlenia i usługi, oraz 50 zł. rocznie gotówką, dostarcza szkole właściciel Wojsławia, Wny Stefan Sękowski, prezes Rady powiatowej mieleckiej; Rada powiatowa z funduszów swoich daje na utrzymanie szkoły rocznie 200 zł. w. a., reszty dostarczyć mają zasiłki kraju i państwa. Statut, podobny w swej treści do statutów innych szkół koszykarskich, został szkole w Wojsławiu nadany rozporządzeniem Wydziału krajowego z d. 7. lipca 1896. Kuratorem szkoły jest W. Stefan Sękowski, a w skład komitetu zawiadującego szkołą, wchodzą pp. JW. hr. Jan Tarnowski jako delegat Wydziału krajowego i JW. Mieczysław hr. Rey jako delegat Wydziału powiatowego, Instruktorem szkoły mianowany został p. Jan Kwaśniewski. Szkoła została z początkiem października 1896 r. otwartą.

Popierając dalej rozwój i udoskonalenie domowego przemysłu koszykarskiego, a mając na uwadze, że we wschodniej części kraju, oprócz szkoły koszykarskiej w Dżurowie, nie ma innego zakładu tej kategoryi, postanowiła Komisya urządzić szkołę koszykarską w Strychańcach w powiecie tłumackim. Tutaj oparto się z jednej strony na deklaracyi Wnej Sydonii Pieńczykowskiej, właścicielki Strychaniec, ofiarującej bezpłatnie odpowiedni lokal na pomieszczenie szkoły i mieszkanie nauczyciela, na oświadczeniu gmin Strychańce i Dołhe, iż na koszta opału, oświetlenia i obsługi rzeczonej szkoły uiszczać będą corocznie po 33 zł. i na gotowości Wydziału powiatowego do wspierania szkoły koszykarskiej w powiecie tłumackim, gdzie na łęgach naddniestrzańskich znajduje się obfitość łoziny, do wyrobów koszykarskich przydatnej i gdzie istnieje już zwykły koszykarski przemysł domowy.

Nadmienić tu jeszcze winniśmy, że zasiłkami z funduszu krajowego wspieraną jest od kilku lat nauka koszykarstwa we wsi Torkach w powiecie przemyskiem, gdzie zajął się nią gorliwie nauczyciel tamtejszej szkoły ludowej p Stefan Czesnyk i do bardzo pięknych wyników doprowadza.

W zakresie wzorowych warsztatów naukowych kołodziejskich mamy do zapisania ważną zmianę, jaka zaszła w krajowej szkole kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce strumiłowej. Okazało się z biegiem czasu, iż w szkole tej coraz trudniej było o uczniów na oddział bednarski. Szkoła dotychczasowem swem działaniem w ciągu 11 lat wpłynęła na poprawne wykonywanie naczyń bednarskich w Kamionce i w okolicy i tem osiągnęła swój cel, lecz z dalszych okolic kraju nie mogła się spodziewać napływu uczniów. Już w roku 1894 wypuszczono tylko jednego ucznia, jako wykształconego w bednarstwie, w r. 1895 żadnego — stało się przeto niezbędnem: albo zwinąć całkiem ten oddział szkoły, albo go przeistoczyć. Otóż komitet zarządzający szkołą przedstawił wniosek, ażeby zwinąć oddział bednarski, lecz natomiast obok kursu kołodziejstwa, urządzić oddział ciesielski. Po gruntownem rozważeniu tego wniosku — za którym przemawia ta okoliczność, że nietylko w powiecie kamioneckim i w powiatach sąsiednich, gdzie się tak wiele z drzewa buduje, lecz i w całym kraju okazuje się potrzeba wpływania na udoskonalenie rzemiosła ciesielskiego — przychyliła się doń Komisya i przedstawiła Wydziałowi krajowem projekt reorganizacyi całego zakładu, a mianowicie zaprowadzenia w nim teoretyczno-praktycznego kursu ciesielstwa na miejsce kursu bednarkiego. Statut opracowany przez Komisyę dla zakładu w Kamionce, noszącego obecnie nazwę „Krajowej szkoły kołodziejskiej i ciesielskiej“, został rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 21. sierpnia 1896 zatwierdzony. Obok c. k. szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, gdzie naukę ciesielstwa uprawiają, jest to zatem drugi kurs nauki ciesielstwa w kraju.

Stosownie do potrzeby nowego kursu, dodano mu dwie siły fachowe, a mianowicie nauczyciela budownictwa drzewnego i rysunków zawodowych, którym został mianowany praktykant budownictwa c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, p. Franciszek Mączyński i instruktora ciesielskiego dla kierowania robotami praktycznemi, którym mianowano Walentego Kruczkowskiego, majstra ciesielskiego z Rymanowa. Nauka w kursie ciesielskim, na który zgłosiło się 11 uczniów, rozpoczęła się z d. 15. września 1896 r.

W krajowej szkole stolarskiej w Stanisławowie okazała się potrzeba niektórych zmian w programie nauki. Doświadczenie pouczyło, że zadanie szkoły, obejmujące praktyczną naukę stolarstwa budowlanego i meblowego, tokarstwo i rzeźbiarstwo,

nie da się w ciągu trzech lat szkolnych należycie przeprowadzić. Jakoż uczniowie, którzy ukończyli trzy lata nauki, pozostawali dobrowolnie czwarty rok w zakładzie, aby nabrać lepszej wprawy w pracy warsztatowej. To więc, co wedle statutu szkoły było tylko wyjątkiem, stało się w wykonaniu regułą, potrzebami nauki zupełnie uzasadnioną. Podjęto przeto zmianę statutu szkoły, a to w tym kierunku, iż podobnie, jak to jest w rządowych szkołach stolarstwa, rozszerzono czas nauki do lat czterech i stosownie do tego zmieniono plan nauki. Dotyczące „Przepisy organizacyjne“ zatwierdził i nadał szkole Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 17.lipca 1896 r.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej*), gdzie nauka stolarstwa znachodzi grunt odpowiedni, postanowiono otworzyć szkolę stolarską, a raczej przenieść ją z Żywca, gdzie d. 15. sierpnia 1896 szkoła tego rodzaju została zwiniętą.

Na umieszczenie szkoły postanowiła gmina m. Kalwaryi, korzystając z pomocy funduszu krajowego, wystawić na własnym gruncie całkiem nowy, piątrowy budynek, którego plan przez Komisyę zbadanym i przez Wydział krajowy zatwierdzonym został. Budowę rozpoczęto w maju i wyprowadzono ją do jesieni pod dach, lecz wymagała ona jeszcze wykończenia wewnętrznego, a świeżość murów nie dozwoliła żająć jej na cele szkoły. Rozpoczęcie więc nauki z początkiem roku szkolnego 1896/7 było niemożliwe. Tymczasem poczyniła Komisya przygotowania, ażeby stosunki szkolne uporządkować i opracowała dla niej „Przepisy organizacyjne“, które Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 3. lipca 1896 zatwierdził. Gdy w szkole tej nauka poświęconą ma być przeważnie stolarstwu meblowemu, stanowiącemu miejscowy przemysł domowy, uznano za wystarczającą naukę o trzech kursach rocznych. Bliższy plan nauki opracuje Komisya, a skoro tylko budynek będzie mógł być zamieszkanym i urządzonym, zostanie szkoła otwartą.

Zanim to nastąpi, zużytkowała Komisya w najwłaściwszy sposób siły kierownika i instruktora snycerstwa b. szkoły stolarskiej w Żywcu, którzy do Kalwaryi mają być przeniesieni. Dała do tego sposobność potrzeba urządzenia kursu naukowego dla wyrobu zabawek drewnianych w Jaworowie**). Pozyskanie gotowych sił nauczycielskich dla takiego kursu specyalnego jest niepodobieństwem; muszą się one dopiero wyrobić i do potrzeb miejscowych przystosować. Najwłaściwszym zaś kierownikiem do wdrożenia całej akcyi okazał się kierownik b. szkoły stolarskiej w Żywcu, p. Władysław Niemczynowski, którego umyślnie dla zbadania przemysłu domowego zabawkarskiego Komisya za granicę wysyłała Gdy więc gmina m. Jaworowa dostarczyła w myśl swego zobowiązania potrzebnej dla kursu zabawkarskiego ubikacyi, zarządził Wydział krajowy na wniosek Komisyi zakupno potrzebnych narzędzi i maszyn i wysłał do Jaworowa p. Niemczynowskiego wraz z instruktorem Prydatkiewiczem w celu jak najpraktyczniejszego i stosunkom miejscowym odpowiadającego wprowadzenia nauki w życie. Początki są pomyślne. Prowizorycznie urządzony warsztat naukowy liczy już obecnie 14 uczniów na całodzienną, a 10 na półdzienną naukę. W uczniach tych widzi kierownik wiele chęci do pracy i nauki oraz wrodzone zdolności. Do pomocy w nauce posiada warsztat oprócz stolarskich, tokarskich i snycerskich narzędzi, 3 warsztaty stolarskie, stoły do rzeźbienia drobnych wyrobów, piłkę wstążkową, cyrkularkę nożną i 3 tokarnie. Zadaniem Komisyi będzie obecnie nadać temu kursowi należytą, stalszą organizacyę na podstawie czynionych obecnie doświadczeń, utrwalić w nim kierunki, odpowiadające najbardziej istniejącemu przemysłowi domowemu i dające rękojmię wytworzenia najkorzystniejszych dla ludności Jaworowskiej handlowych stosunków.

W zakresie szkół garncarskich są do podniesienia zmiany reorganizacyjne, które przeprowadzono w kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi. Zrazu szkoła ta miała głównie na celu podniesienie garncarstwa miejscowego z uwzględnieniem ornamentyki, wprowadzonej do wyrobów garncarskich przez Bachmińskiego. Później rozszerzono zakres nauki do kaflarstwa i innych gałęzi zawodu keramicznego i postawiono sobie za cel nietylko podniesienie miejscowego przemysłu garncarskiego, lecz wogóle przemysłu keramicznego w kraju. Na tej podstawie zaprowadzono wyrób kafli i urządzano czasowe kursa wyrobu rurek drenowych. Obecnie wprowadzono w ściślejszą łączność rozmaite działy przemysłu keramicznego a nadto określono bliżej kurs uzupełniającej nauki dla starszych garncarzy praktycznych i ujęto to wszystko w stałą organizacyę. Jakoż pierwsze dwa paragrafy nowego statutu, który przez Komisyę opracowany a rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 3. lipca 1896 szkole garncarskiej w Kołomyi nadany został, określają cel i skład szkoły jak następuje:

§. 1. Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi ma na celu teoretyczne i warsztatowe wykształcenie uczniów, czeladników garncarskich i majstrów w przemyśle garncarskim, kaflarskim i w pokrewnych gałęziach przemysłu keramicznego, tudzież robotników (cegielń, fabryk dachówek i rurek drenowych w ich zawodzie.

§. 2. Krajowa szkoła garncarska dzieli się na:

1. Szkołę zawodową, w której przez naukę całodzienną warsztatową i teoretyczną ma się zupełnie wykształcić uczniów do wykonywania przemysłu

*) Szczegóły przemysłu domowego stolarskiego w Kalwaryi podaliśmy obszernie w Nr. 1. *Przewodnika* z r. 1896. Przyp. Red.

**) Szczegóły o przemyśle domowym zabawkarskim w Jaworowie i o obecnym kursie naukowym dla wyrobu zabawek podaliśmy w nr. 16. i 23. *Przewodnika* z roku 1896. P. Red.

garncarskiego, kaflarskiego i pokrewnych gałęzi przemysłu keramicznego, i zastąpić w zupełności naukę u majstra.

2. Oddział czeladniczo-majsterski, w którym kształcą się czeladnicy i majstrowie przez naukę głównie praktyczną dzienną w postępowym przemyśle keramicznym, tudzież ukończeni uczniowie naukowych zakładów garncarskich celem dalszego fachowego wykształcenia się.

3. Kurs strycharski dla robotników cegielń, fabryk rurek drenowych i dachówek, który ma na celu obznajomienie robotników z racyonalnem sporządzaniem wyrobów wymienionych".

Przez takie rozszerzenie programu szkoły spodziewa się Komisya nietylko wpłynąć raźniej na ulepszenie przemysłu lokalnego, lecz także ułatwić uczniom opuszczającym szkołę otrzymanie odpowiedniego zajęcia, gdyż będą i do pracy w mnożących się fabrykach keramicznych odpowiednio uzdolnieni.

Co do samego podniesienia garncarstwa w Kołomyi i przerzucenia go na produkcyę uszlachetnionego przez szkołę i łatwy pokup znajdującego naczynia, czyni Komisya odpowiednie kroki; sprawa ta wszakże wymaga energiczniejszego współdziałania osób miejscowych i w ogóle oparcia o czynniki lokalne, gdyż sama opieka z góry, a nawet zasilenie funduszami kraju, nie wytworzą produkcyi na większą skalę i nie są wstanie pokierować najwłaściwiej stroną handlową, od której całe prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych zawisło. Sądząc po ruchu, jaki się budzi w tej mierze pomiędzy garncarzami kołomyjskimi pod wpływem działania szkoły i jej komitetu, przypuszczamy, że organizacya taka da się w niezadługim czasie wytworzyć.

O usiłowaniach, podjętych przez warsztat naukowy garncarski w Porembie, ażeby wyrób kamionkowego naczynia przenieść ze szkoły do warsztatów i pieców garncarzy prywatnych, pisaliśmy już obszernie*). Produkcya samegoż warsztatu naukowego, połączona z praktyczną nauką garncarstwa, ma być obecnie skierowana ku wyrobom wytworniejszym o nowych formach, których dostarczeniem zajął się członek Komisyi prof. J. Zacharjewicz.

Krajowe warsztaty naukowe szewskie w Uhnowie, Witkowie i Starym Sączu, działając w myśl nadanych im statutów, rozwijają się normalnie i przyczyniają się do podniesienia upadającego w kraju rzemiosła szewskiego Uczniów garnie się do nich dosyć, co przemawia za ich użytecznością. Pragnąc ułatwić abituryentom tych warsztatów naukowych dalszą ich pracę w obranym zawodzie rękodzielniczym, udała się Komisya za pośrednictwem Wydziału krajowego do c. k. Ministerstwa, aby warsztatom tym przyznało prawo wydawania ważnych w myśl ustawy przemysłowej świadectw uzdolnienia.

*) Patrz *Przewodnik* z r. 1896 nr. 7. i 8. P. Red.

Starając się dalej o podniesienie szewstwa przez odpowiednio zorganizowaną naukę zawodową, postanowiła Komisya podjąć odpowiednie kroki, ażeby nowy warsztat naukowy szewski zorganizować w Dobczycach, w powiecie Wielickim, gdzie gmina zobowiązała się dostarczyć potrzebnego lokalu, światła i usługi, a Rada powiatowa przyczynia się z własnych funduszów zasiłkiem jednorazowym w kwocie 100 zł., oraz wieczornego kursu praktycznego dla nauki szewstwa w Drohobyczu, gdzie także i gmina i inne czynniki lokalne idą w pomoc należytemu zorganizowaniu rzeczonego kursu. Obie te sprawy są w toku.

W interesie szewstwa krajowego uważała Komisya również za wskazane pracować w tym kierunku, ażeby ułatwiać szewcom przyjmowanie i uskutecznianie dostaw obuwia dla c. i k. armii*).

W zakresie krajowych warsztatów naukowych tkackich są następujące zmiany do zaznaczenia.

Warsztat naukowy tkacki w Błażowie, został zwinięty, gdyż nie miał już nadal podstaw bytu i rozwoju. Gdy związane z niem Towarzystwo tkackie w Krośnie przestało dawać większe zamówienia na tkaniny i zmniejszył się wskutek tego zarobek, poczęło w warsztacie naukowym braknąć uczniów. Z liczby 19 i 18, jaką miał w latach 1886 do 1889, spadała ilość uczniów coraz bardziej. W roku 1893/4 jest ich już tylko 8, w r. 1894/5 nie zgłasza się już żaden uczeń na rok I., w r. 1895/6 zaś są tylko sami ukończeni uczniowie, którzy pracują przy 9 warsztatach szkolnych już nie dla nauki, lecz dla jakiego takiego zarobku. Taki stan rzeczy nie odpowiadał zadaniu naukowego warsztatu tkackiego. A gdy nie było widoków, aby się frekwencya pomnożyła, bo warsztat naukowy w ciągu 12-letniego istnienia spełnił zadanie swoje jako szkoła i wielu wyrostkom miejscowym i z okolicy dał teoretyczne i praktyczne pouczenie w zakresie tkactwa postępowego, tak, iż obecnie potrzeba tylko więcej przedsiębiorczego ducha, ażeby siły fachowe tych wychowańców szkoły w szerszej mierze dla produkcyi tkackiej zużytkować— zwinął Wydział krajowy na wniosek Komisyi warsztat naukowy tkacki w Błażowie z dniem 6. sierpnia 1896

Były instruktor tego warsztatu, tkacz wszechstronnie wykształcony, p. Marcin Brzęk, został od obowiązków swych uwolniony. Pomoc jego dalszą zastrzeżono sobie przy organizowaniu wędrownej nauki tkactwa. Gdy zaś p. Brzęk jest w Błażowie osiadły i może przy pomocy rodziny podjąć przedsiębiorstwo wyrobu tkanin na własną rękę, postanowiła Komisya wesprzeć go pożyczką z funduszu przemysłowego i wypożyczeniem niektórych krosien oraz przyborów z b. warsztatu naukowego, pod warunkiem, że przedsiębiorstwo wytwórcze na własny ra-

*) Bardzo szczegółowe daty tego działania podaliśmy w nr. 22. *Przewodnika* z r. 1896. P. Red.

chunek zorganizuje. Tym sposobem, przeciw spekulantom, wyzyskującym miejscową ludność tkacką, ma nadzieję Komisya powołać do życia przedsiębiorstwo przemysłowe, które oprze swój byt o lepsze wyroby tkackie i zdoła z czasem wszystkich wychowańców b. warsztatu, którzy w miejscu pozostali, odpowiednio zatrudnić i dać im sposób do życia

Dalszym ważnym krokiem, który Komisya w obrębie nauki tkactwa uczynić postanowiła, jest rozszerzenie kraj. szkoły tkackiej w Krośnie przez dodanie jej oddziału tkactwa mechanicznego. Zadaniem nauki na tym oddziale ma być teoretyczne i praktyczne obznajomienie ucznia z tkactwem fabrycznem, przy użyciu maszyn i warsztatów mechanicznych. Wprawdzie dotychczas posiada kraj tylko fabryki sukna w Białej, w Żywcu i w Kętach, posiłkujące się siłą pary i urządzeniami mechanicznemi, z któremi do pewnego stopnia obznajamia uczniów szkoła sukiennicza w Rakszawie. Należy jednak przypuścić, że oprócz tkactwa ręcznego w zakresie wyrobów lnianych i bawełnianych, które większym wymogom zapotrzebowania nie jest w stanie sprostać, przyjdzie w kraju naszym do założenia większych przedsiębiorstw fabrycznych, szczególniej dla wyrobu tkanin bawełnianych, przy pomocy maszyn i krosien mechanicznych. Przedsiębiorstwa tego rodzaju, mogące uczynić zadość zapotrzebowaniom tkanin na większą skalę dla rozmaitych instytucyj publicznych, armii i t. d., nie wchodzą zupełnie w konflikt z dalszym rozwojem i ulepszaniem przemysłu domowego tkackiego. Wedle jednozgodnej opinii znawców, nawet wobec bardzo rozwiniętego przemysłu tkackiego fabrycznego, mogą się utrzymać krosna ręczne, jużto dla tkanin najgrubszych, jużto dla delikatnych, wzorzystych tkanin lnianych i jedwabnych, jak to widzimy w okolicach Lille we Francyi, w Hanowerze, w Czechach i t. d., gdzie krosno ręczne jeszcze podziśdzień obok potężnych fabryk się utrzymuje. Bez szkody więc dla całej akcyi podnoszenia domowego przemysłu tkackiego, w którym przędza lniana jest prawie wyłącznym materyałem, zwraca Komisya uwagę swą na rozwój przemysłu wielkiego, a licząc się z jego postępem, i kraj nasz zwolna ogarniającym, uważa za wskazane, ażeby i naszą młodzież z warunkami wielkiego przemysłu w zakresie tkactwa obznajamiać. Tem bardziej uważa za wskazane uczynić to przez stworzenie specyalnego oddziału nauki w kraj. szkole tkackiej w Krośnie, gdyż zakład ten, przodujący w nauce tkactwa naukowym warsztatom tkackim w kraju, powinien w organizacyi swej wszystkim gałęziom nauki tkactwa czynić zadość. Nareszcie rozszerzenie takie postawi dopiero krajową szkołę tkacką w Krośnie na równi z innemi większemi szkołami tkackiemi na Szląsku, Morawie i Czechach, gdzie oddziały mechanicznego tkactwa istnieją*).

*) Patrz rozprawę inż. Kossutha w 13 nr. *Przewodnika* z r. 1896.

To uzupełnienie szkoły krośnieńskiej nie pociągnie za sobą znacznej nadwyżki w kosztach rocznego utrzymania zakładu, wymaga jednak znaczniejszego wydatku na pierwsze urządzenie, a mianowicie na dobudowanie potrzebnych na ten cel ubikacyj, sprawienie maszyn, krosien mechanicznych i innych przyrządów dla tkactwa mechanicznego. Wedle obliczeń kosztorysowych wyniesie nakład ten, licząc okrągło, 15.000 zł.

Przechodząc do dalszych szkół i warsztatów naukowych, nadmienia Komisya, że otwarty w r. 1894 naukowy warsztat powroźniczy w Radymnie rozwija się dobrze i łącznie z miejscowem Towarzystwem powroźniczem przyczynia się do ulepszenia i rozszerzenia miejscowej produkcyi powroźniczej. W ostatnich czasach zwrócił on uwagę na wyrób lin z włókna „manila“, używanych do wiercenia studzien naftowych. Rozpatrzeniem rzeczy zajął się członek Komisyi i lustrator zakładu p. A. Nawratil, a instruktor warsztatu jeździł z upoważnienia Komisyi dwukrotnie do kopalń w Schodnicy i Równem, oglądał liny tam używane, badał wyrób i cenę i w ogóle warunki użycia lin do pracy wiertniczej. Następnie zrobiono w warsztacie Radymniańskim na próbę pewną ilość lin manilowych i oddano je do użytku w kopalni naftowej w Schodnicy. Wynik okazał się bardzo pomyślnym. Liny w Radymnie wyrobione — jak to stwierdza zarząd kopalni — „przewyższają siłą i wytrwałością wszystkie, jakie dotychczas były w kopalni w użyciu“. Gdy zaś lin tych corocznie w galicyjskich kopalniach nafty bardzo wiele potrzeba, tak, że fachowcy potrzebę tę blisko na 100.000 zł. rocznie obliczają, więc otwiera się dla przemysłu, powroźniczego w Radymnie interes bardzo korzystny, mogący wpłynąć niepospolicie na dobrobyt tamtejszych powroźników. Idzie tylko o najodpowiedniejsze handlowe zorganizowanie produkcyi, tak, iżby manilę doborowej jakości sprowadzano po cenach hurtownych z pierwszego źródła wagonami i ustalono cenę wyrobu w porównaniu do ceny lin, sprowadzanych z zagranicy. Będzie to rzeczą energii i handlowej obrotności Towarzystwa powroźniczego, aby sprawę tę do pożądanego celu doprowadzić.

Ze szkół zawodowych, przeznaczonych dla dziewcząt, podnosi Komisya wzrost i bardzo pomyślny rozwój kraj. szkoły hafciarskiej w Makowie*). Pomimo usiłowań od kilku lat czynionych, ażeby domowy przemysł hafciarski w Makowie podnieść, ulepszyć i zapewnić większy zarobek hafciarkom, szła sprawa dość opornie. Jak wszędzie tak i tu zależało to od sprężystości i obrotności kierowniczki, której zadaniem było wyrobić sobie takie stanowisko, aby górując swą inteligencyą i znajomością fachową

*) Szczegóły o domowym przemyśle hafciarskim w Makowie i założonej tam szkole podaliśmy w nr. 14. *Przewodnika* z r. 1896. P. Red.

nad hafciarkami miejscowemi, zwalczyć mogła ich uprzedzenia i wykazać im korzyści nauki. Takie stanowisko zająć umiała dopiero panna Ewa Antonowicz, zamianowana kierowniczką od 1. marca b. r. Pod opieką kuratora szkoły, ks. Karola Harschego, który bardzo gorliwie zajął się sprawą podniesienia przemysłu hafciarskiego w Makowie i przy współdziałaniu pani Leony Bierkowskiej, która na fachową delegatkę zakładu przez Wydział krajowy uproszoną została, rozwija się zakład tak pomyślnie, że liczy dziś 27 uczennic zwyczajnych i 5 nadzwyczajnych i pozyskał sympatye ludności miejscowej. Miejscowe Towarzystwo zaliczkowe „Wzajemna pomoc“ wspiera życzliwie szkołę i na pomieszczenie jej oddało w budynku swym dwa pokoje bezpłatnie. „P. Antonowicz — pisze w ostatniem swem sprawozdaniu lustrator zakładu p. A. Nawratil — dla zachęcenia uczennic do nauki a ich rodziców do posyłania córek do szkoły, rozdziela roboty tak, że nawet początkujące uczenice mogą zarabiać, a chociaż zarobek takich uczennic może być tylko mały, nie jest on bez znaczenia dla ubogiej rodziny, zachęca więc do gorliwej pracy. P. Bierkowska i p. Antonowicz umiały nawiązać bardzo korzystne stosunki dla szkoły i upewnić dla niej liczne zamówienia“.

Celem ustalenia stosunków szkoły hafciarskiej w Makowie, opracowała dla niej Komisya „Przepisy organizacyjne“, które rozporządzeniem Wydziału krajowego z d. 3. lipca 1896 zatwierdzone i szkole nadane zostały.

Z zarządem szkół przemysłowych łączy się obowiązek starania się dla nich o najwłaściwsze środki naukowe. I w tym więc kierunku czyni Komisya usiłowania, ażeby jużto popierać wydawnictwa prywatnym nakładem podjęte, jużto we własnym zarządzie starać się o potrzebne podręczniki i modele. W roku 1896 poparto zasiłkiem 700 zł. w. a. dalsze wydawnictwo wzorów rysunkowych „Ornamentu płaskiego z pomników krakowskich“, podjęte przez p. S. Barabasza, profesora c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie; poruczono wypracowanie wzorów fachowych dla tkactwa p. F. Daniszewskiemu, nauczycielowi rysunków w kraj. szkole tkackiej w Krośnie, który się obecnie wykonaniem ich zajmuje; poruczono wreszcie kierownikowi kraj. szkoły tkackiej w Krośnie, p. H. Gruszeckiemu opracowanie podręcznika fachowego dla uczniów kraj. warsztatów naukowych tkackich, którego potrzeba daje się odczuwać. Warsztaty naukowe szewskie zaopatrzono modelami wzorowego obuwia, w części zakupionymi w Wiedniu, w części modelami amerykańskimi, pochodzącymi z daru W. p. Wilhelma Eitnera, c. k. radcy rządowego, dyrektora c. k. stacyi doświadczalnej dla przemysłu skórnego w Wiedniu. Dodajemy tutaj, że radca Eitner na wniosek Komisyi i prośbę Wydziału krajowego, objeżdżał z polecenia c. k. Ministerstwa w lecie roku bieżącego, łącznie z członkiem Komisyi W. A. Nawratilem, główniejsze miejscowości przemysłu skórnego w Galicyi, a poczyniwszy liczne spostrzeżenia, przedstawił sprawozdanie pełne życzliwych rad i cennych skazówek, które dadzą Komisyi powód do podjęcia odpowiednich kroków w celu podniesienia przemysłu skórnego w kraju.

„Giełdy pracy“.

Jakie są dziś w Europie instytucye, powołane do pośredniczenia pomiędzy robotnikiem, potrzebującym pracy, a przedsiębiorcą, szukającym robotników, podaliśmy w Nr. 17. *Przewodnika przemysłowego* z roku zeszłego w artykule pod tytułem „Stręczenie pracy“. Wspomnieliśmy tam również o tak zwanych „giełdach pracy“, jakie we Francyi od r. 1887 dla celów pośrednictwa pomiędzy pracodawcą a pracownikiem są organizowane.

Najpotężniejszą z tych instytucyi jest paryska giełda pracy“, posiadająca wspaniały budynek własny, wystawiony znacznym kosztem przez gminę m. Paryża. Jaką jest jej działalność dość powiedzieć, że już w r. 1891 zgłosiło się do niej 66.418 osób, potrzebujących pracy, której dostarczyła 57.278 osobom. Prócz tego jest jeszcze 36 giełd pracy na prowincyi, a z tych wybitniejsze w Lyonie, Bordeaux, Marsylii, Nimes i inne.

Organizacya i źródła, z których francuskie giełdy pracy czerpią środki na swe utrzymanie, nie są wszędzie te same. Siedemnaście giełd pracy powstało bez wszelkiego współdziałania ze strony zarządów miejscowych gmin, innym udzielają miasta subwencyi z funduszów własnych, które wynoszą rocznie przeszło 300.000 franków. (Na samą „giełdę pracy“ w Paryżu przypada z tego 187.000 franków). Trzynaście giełd pracy pobiera zasiłki z funduszów departamentalnych, są one jednak bardzo skromne, bo przenoszą ogółem zaledwie 10.000 franków. Wszystkie giełdy francuskie obejmowały 975 stowarzyszeń, czyli t. zw. syndykatów robotniczych, z ilością 37.594 robotników.

„Giełdy pracy“ we Francyi nie są samemu tylko pośrednictwu w wyszukiwaniu pracy poświęcone. Będąc poprostu związkami rozmaitych syndykatów robotniczych, ogarniają one działaniem swem i inne sprawy reprezentowanych przez siebie syndykatów, a zatem obronę interesów tak poszczególnych syndykatów, jak i ich członków, sprawę ich wykształcenia, przez urządzanie odczytów, kursów fachowych, czytelni, bibliotek zawodowych i t. d.

Na wzór francuskich, poczęto ostatnimi czasy urządzać także „giełdy pracy“ we Włoszech i w Belgii.

Całkiem odmienną organizacyę nadano istniejącym od r. 1892 giełdom pracy w W. Księstwie Luksemburskiem. Tam związano je ściśle z organizacyą poczt i wytworzono pocztowe giełdy pracy.

Działanie tych „giełd“ polega na tem, iż nie jakaś specyalna instytucya, lecz gotowe już i rozrzucone po całym kraju urzędy pocztowe przyjmują za pomocą specyalnych kart korespondencyjnych zgłoszenia zarówno od poszukujących pracy, jakoteż i potrzebujących robotnika, i na podstawie tych zgłoszeń sporządzają wykazy, które regularnie bywają rozsyłane i afiszowane we wszystkich urzędach pocztowych, po gospodach, na dworcach kolejowych i t. p.

Broszurka Dra Wiktora Ungara, wydana w r. 1895 we Lwowie i opisująca pocztowe giełdy pracy w Luksemburskiem, dała powód jednemu z posłów włościańskich naszego sejmu, p. Średniawskiemu, iż się upomniał formalnym wnioskiem, ażeby Sejm wziął inicyatywę w zaprowadzeniu i u nas pocztowych giełd pracy na wzór luksemburskich.

Komisya sejmowa, załatwiająca sprawę wniosku p. Średniawskiego, podniosła wprawdzie rozmaite wątpliwości, wskazała także możność związania giełd pracy z innymi organami publicznymi, podobnie jak to jest we Francyi, t. j. z gminami, z Wydziałami powiatowemi i t. d., lecz nie oświadczyła sie w zasadzie przeciw pocztowym giełdom pracy. Pozostaje więc kwestya otwarta — a czy i jak w tegorocznym sejmie będzie podniesiona lub załatwiona — nie wiadomo.

Dr. W. Ungar nie zasypia jednak sprawy i przemawiając dalej za pocztowemi giełdami pracy, zamieścił w nr. 24 „Gazety handlowo - geograficznej“ z dnia 15. grudnia 1896 całkowicie skodyfikowany projekt do ustawy czy też rozporządzenia ministeryalnego, w myśl którego miałyby być „pocztowe giełdy pracy“ w Galicyi zaprowadzone.

„Cała rzecz — pisze W. Ungar — zależeć będzie od Sejmu, który bądź sprawę tę posunie naprzód, bądź ją odroczy na dłuższy czas. Raz jednak poruszona sprawa w Sejmie nie zejdzie tak prędko z porządku dziennego. Sama ważność i niemal nagłość sprawy pośrednictwa pracy, spowodują szczersze niż dotąd zajęcie się pocztowemi giełdami pracy, które posiadają tę w dzisiejszych czasach nieocenioną zaletę, że urządzenie ich i utrzymanie niemal nic nie będzie kosztowało i że mogłoby być wprowadzone w życie zwykłem rozporządzeniem ministeryalnem bez tworzenia żadnych innych ustaw“.

Dr. Ungar zwrócił także uwagę na łatwość zaprowadzenia giełd pracy przy urzędach pocztowych i za ich pomocą. „W sprawie tej — pisze — informowałem się prywatnie u jednego z wyższych funkcyonaryuszy pocztowych i otrzymałem odpowiedź, iż zaprowadzenie w Galicyi pocztowych giełd pracy nie sprawiłoby żadnych trudności technicznych i że, gdyby to od niego zależało, bez wahania wprowadziłby w życie luksemburską instytucyę giełd pracy. Zachodzi teraz kwestya, czy podobna instytucya mogłaby u nas z pożytkiem dla ludności funkcyonować. Istotną cechą pośredniczenia jest zbliżenie do siebie stron, zamierzających zawrzeć pewną umowę, i ułatwienie zawarcia tejże. W pośredniczeniu poszukiwania pracy najważniejszym momentem jest wzajemne zbliżenie do siebie stron. Umowa zwykle a niemal zawsze przychodzi do skutku bez żadnej interwencyi pośrednika. Najidealniejszą formą zbliżenia do siebie stron jest stałe, systematyczne i peryodyczne zbieranie i segregowanie ofert tak poszukujących w danem terytoryum pracy, jakoteż i ofiarowujących pracę, i ogłaszanie sporządzonych na podstawie tych zgłoszeń wykazów w ten sposób, iż stają się one bezpłatnie dostępnymi dla każdego. Idealnej tej formie zbliżania do siebie stron czynią w zupełności zadość pocztowe giełdy luksemburskie i to w tem większym stopniu, ileże w wykazach ofert podają zarazem wysokość żądanego i ofiarowywanego wynagrodzenia, czem samem usuwają ewentualną potrzebę interwencyi pośrednika co do ustalenia wysokości wynagrodzenia“.

W opracowanym przez siebie, szczegółowym projekcie dzieli Dr. Ungar pocztową giełdę pracy w Galicyi na trzy odrębne działy:

1) na giełdę pracy krajową, obejmującą całe Królestwo Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem; 2) na 72 giełd pracy powiatowych, z których każda obejmuje polityczny powiat; 3) na 12 giełd pracy lokalnych dla miast Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Stanisławowa, Rzeszowa, Tarnopola, Tarnowa, Stryja, Drohobycza, Jasła, Brodów, Wadowic, z których każda obejmuje okręg pocztowy odnośnego miasta.

Czynności działu krajowego, sprawowane przez główny urząd pocztowy we Lwowie, miałyby się odbywać jak następuje:

a) Poszukujący pracę w całym kraju robotnik podaje na specyalnie dla krajowej giełdy pracy przeznaczonej kartce korespondencyjnej, adresowanej do c. k. głównego urzędu pocztowego we Lwowie, swoje nazwisko, adres, zatrudnienie i bliższe warunki a kartkę tę wysyła w zwykły sposób do rzeczonego urzędu pocztowego.

b) W ten sam sposób podaje swoją ofertę poszukujący robotnika (pracodawca).

c) C. k. główny urząd pocztowy we Lwowie wpisuje te poszukiwania i zaofiarowania pracy do rejestru „Krajowa giełda pracy“, którego rubryki odpowiadają odnośnym rubrykom w kartkach korespondencyjnych. Rejestr ten zamyka się codzień (co drugi dzień) wieczór po przyjęciu ostatniej kartki i kopiuje się go, bądź drukuje w znaczniejszej liczbie egzemplarzy. Następnie najbliższą pocztą rozsyła się owe kopie rejestru do wszystkich poczt w kraju, które obowiązane są takowe, bądź w gmachu pocztowym, bądź w specyalnych ku temu kioskach rozlepiać. Nadto każdy urząd pocztowy w swym okręgu winien zająć

się rozsyłką tych kopij rejestru do ważniejszych hoteli, kawiarń, urzędów gminnych, parafialnych, etc. oraz stałem afiszowaniem tychże na stacyach kolejowych. (Z czasem możnaby rejestra krajowej giełdy pracy drukować, i nietylko je rozsyłać, lecz także po niskiej cenie na żądanie sprzedawać).

Afiszowaniem i rozsyłką kopiałów rejestru w obrębie miasta Lwowa zajmie się c. k. główny urząd pocztowy we Lwowie.

d) Ogłoszenia w rejestrze będą najdłużej przez dni 10 publikowane — poczem jeśli nie zostaną zrealizowane, winny być odnowione, gdyż w przeciwnym razie będą wykreślone.

e) W interesie regularnego funkcyonowania giełdy pracy, każdy poszukujący pracy, czy też ofiarowujący pracę, winien natychmiast zawiadomić c. k. główny urząd pocztowy we Lwowie o cofnięciu swego poszukiwania lub zaofiarowania pracy. Zawiadomienie to uskutecznia się bezpłatnie za pomocą specyalnej kartki korespondencyjnej oznaczonej słowy *cofnięcie poszukiwania lub zaofiarowania.*

f) Tak ofiarowujący pracę jakoteż i poszukujący tejże, może osobiście zgłosić się do biura c. k. głównego urzędu pocztowego celem zapisania swej oferty w rejestrze.

Powiatowe giełdy pracy prowadzoneby były przez urzędy pocztowe, będące w siedzibach starostw, a w lwowskim powiecie również przez główny urząd pocztowy we Lwowie. Analogijne zgłaszania odnosić się mają tutaj do obrębu powiatu politycznego, a rejestry zgłoszeń robotników i pracodawców miałby prowadzący giełdę urząd pocztowy zamykać codzień wieczorem i rozsyłać najbliższą pocztą do wszystkich poczt w powiecie, które obowiązane są takowe tak w budynku pocztowym, jakoteż i w innych publicznych miejscach rozlepiać, zarazem rozsyłać je do urzędów gminnych, parafialnych, hoteli, karczem i t. p.

Nareszcie lokalne giełdy pracy, wedle autora projektu, urządzoneby być miały dla wymienionych powyżej 12 większych miast w Galicyi i obejmować wyłącznie tylko obszar danego miasta. Czynności dotyczące byłyby prowadzone przez miejcowe urzędy pocztowe, a we Lwowie przez główny urząd pocztowy.

Projekt Dra Ungara mieści jeszcze następujące ogólne postanowienia:

Robotnicy i pracodawcy winni się wprost między sobą porozumiewać bez żadnego pośrednictwa poczty, jak tylko przez publikacyę powyższych rejestrów.

Poczta nie przyjmuje na się żadnej odpowiedzialności co do skutków zaofiarowań i poszukiwań przesyłanych na jej ręce.

Każdy nieumiejący pisać może się zgłosić ustnie do c. k. urzędu pocztowego i prosić o wypełnienie i wyekspedyowanie swej kartki korespondencyjnej z ofertą.

Wszystkie urzędy pocztowe winne są pouczać interesowanych o różnicy zachodzącej między poszczególnymi działami giełd pracy. Winny one zarazem nadchodzące równoczesne rejestra giełdy pracy krajowej, powiatowej, a ewentualnie i swojej własnej lokalnej w ten sposób publikować, iżby interesenci łatwo mogli się zoryentować co do terytoryalnego zakresu każdego działu giełdy pracy.

Nadzór nad giełdami pracy należy do c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, do której należy również wprowadzenie w życie tej instytucyi, oraz wypracowanie odpowiednich instrukcyi.

* * *

W artykule „Stręczenie pracy“ zwróciliśmy przy końcu uwagę na reskrypt wiedeńskiego Ministerstwa handlu, którym sprawę tę wprowadzono w Austryi dopiero na drogę badań. Otóż byłoby pożądanem, ażeby wszystkie te ciała, od których Ministerstwo zażądało opinii, zbadały także formę „pocztowych giełd pracy“ i wyraziły o niej swe zdanie.

Nie sądzimy, ażeby dla krajów Przedlitawii miała być wspólna i jedna tylko modła urządzenia giełd pracy za podstawę przyjętą. Ministerstwo dzisiejsze nie stoi już chyba na tem stanowisku, ażeby chciało kraje o różnych warnkach rozwoju i formach społecznego życia brać pod wspólny strychulec ustawodawczy. Nie będziemy też rozważali, coby było n. p. najwłaściwszem dla Wiednia, lub Austryi Wyższej, Czech, Salcburga i t. d. Opinie sejmów i rządów krajowych powinnyby być w tym względzie rozstrzygającemi. Że jednak w Galicyi organizacya giełd pracy w związku z urzędami pocztowymi przedstawia wiele stron praktycznych i dodatnich, to w oczach naszych nie ulega żadnej wątpliwości. W organizacyi krajowych władz zarówno autonomicznych jak i rządowych, dają urzędy pocztowe najwięcej rękojmi dla regularności i ścisłości urzędowania, są przytem dla interesantów najprzystępniejsze, najgęstszą siecią organizacyi obejmują kraj i — co najważniejsze — rozszerzenie działalności ich na pełnienie funkcyi, połączonych z giełdami pracy, pociągnęłoby za sobą jak najmniej kosztów.

Że zaś uregulowanie należytego pośrednictwa między potrzebującymi pracy robotnikami, a pracodawcami, potrzebującymi robotników, jest w Galicyi sprawą piekącą, tego chyba nikt nie zaprzeczy. Jest ono jednym z ważnych środków działania przeciwko lekkomyślnej emigracyi, powodowanej brakiem pracy i zarobku, jak niemniej środkiem łagodzącym zgubne skutki lekkomyślnych strejków rękodzielniczych, których kraj przebył już kilka, a po których zawsze pewna ilość robotników, pozbawionych zaoszczędzonego grosza i pracy, pozostawała na bruku bez środków do życia. Sejm powinienby przeto zająć się tą kwestyą. W jakiej formie miałoby to się stać — nie przesądzamy — to pewna jednak, że byłby w niej

podjęty całkiem politycznie jeden z najsłuszniejszych postulatów, który już na przeszłej sesyi z kółka posłów włościańskich wyszedł i na szczere i przychylne rozważenie ze wszech miar zasługuje.

Pozostaje nam do poruszenia jeszcze tylko jedna poboczna kwestya natury językowej. Czy dla organizacyi, o której mowa, mamy pozostawić obcą, niesympatyczną i rzeczowo całkiem niewłaściwą nazwę „giełdy“ pracy? Gdyby jeszcze wyraz „giełda“ zachował był w języku polskim to samo znaczenie, co staroniemiecka „gilde“ lub angielska „guild“, od której widocznie pochodzi, to miałby znaczenie jakiegoś związku choćby dla interesów kupieckich. Ale wyraz „giełda“ jest w języku naszym używany tylko w tem znaczeniu, co niemiecka „Börse“ lub francuska „bourse“, a więc wprost na oznaczenie instytucyi, mającej wyłącznie na oku handel walorami i spekulacye pieniężne. Jakiż tu zatem zachodzi związek pomiędzy instytucyą tego rodzaju, a pośrednictwem w wyszukiwaniu pracy?

Gdyby szło o zapożyczenie obcych pojęć i wyrazów, to urządzenia, o których mówimy, są raczej „faktoryami“ niż „giełdami“. Na wszelki zaś wypadek są one publicznemi, a w danym razie pocztowemi wyszukalniami pracy. Niemcy, uciekając się do własnego języka, zowią je ogółem bez względu na specyalną organizacyę, „öffentliche Arbeitsnachweise“ (Brandts, Evert, Hanssen i i.). *St.*

Ze zgromadzeń stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie.

W Izbie rękodzielniczej we Lwowie, w ktorych reprezentowana jest znaczna część lwowskich stowarzyszeń przemysłowych, odbyło się dnia 21. grudnia z r. posiedzenie Wydziału, celem wyrażenia opinii w sprawie wyborów do lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono polecić z sekcyi III. pp. Stanisława Niemczynowskiego i St. Ciuchcińskiego z okręgu lwowskiego, a z okręgu II. p. Michała Walichiewicza.

Nadto wyrażono życzenie, mające być dyrektywą dla członków Izby z sekcyi III., iżby starali się o to, aby w Izbie przemysłowo-handlowej odbywały się osobne posiedzenia dla spraw rękodzielniczych.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia majstrów szewskich we Lwowie zostało zwołane na dzień 14. grudnia 1896; ponieważ jednak sprawozdanie rachunkowe za lat 4 nie dawało należytej ewidencyi, oraz zachodziła kwestya, która z dwu wybranych komisyj kontrolujących winna była je sprawdzić i podpisać — przeto wstrzymano się od dyskusyi nad sprawozdaniem i nie przyjęto go na razie do wiadomości, lecz celem skontrolowania go wybrano nową komisyę, w skład której weszli: Pp. Szczepan Reczuch, Władysław Bartmański, Franciszek Merta, Skrzyński, Nowakowski, Aczkiewicz, Suchocki i Kocybała. Zadaniem tej komisyi będzie sprawdzić rachunki, poczem Wydział zwołać ma ponowne walne zgromadzenie około połowy stycznia 1897.

Posiedzenie Zarządu centralnego Związku młynarzy odbyło się tegoż samego dnia, t. j. 14. grudnia popołudniu. Załatwiono sprawy bieżące.

Walne Zgromadzenie korporacyi młynarzy i piekarzy we Lwowie odbyło się onegdaj pod przewodnictwem przełożonego p. Schirmera. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego zgromadzenia i załatwieniu spraw bieżących, przedstawił przewodniczący zebranym członkom w treściwym opisie konstrukcyę pieca piekarskiego, który oglądał na wystawie w Berlinie.

Piec ten, opalany torfem, urządzony tak, że można w nim piec naraz o wiele więcej, aniżeli w zwykłych piecach piekarskich, ma także wiele innych dogodności.

Stowarzyszenie uchwaliło sprawić kilka takich pieców na próbę, a w tym celu zamierza ewentualnie starać się o subwencyę w Radzie miejskiej i Wydziale krajowym.

Zajęto się następnie kwestyą unormowania cen pieczywa i uchwalono, iżby członkowie wypiekali chleb zawsze w jednej tylko cenie, mianowicie po 7, 10, 15, 20, 25 i 30 centów, a jeśli zmieni się cena mąki, aby stosowali też do tego wagę chleba, nie zmieniając wcale ceny.

T. zw. czerstwizny uchwalono nie przyjmować od odsprzedających, motywując to tem, że w sklepach sklepikach mnóstwo ludzi oglądając pieczywo, obejimuje je też rękoma, przez co roznoszą się zarodki chorobotwórcze.

Przy sposobności dyskusyi wyszło też na jaw, że ośmdziesiąt — mniej więcej — koncesyonowanych piekarń lwowskich ma bardzo szkodliwego przeciwnika w armii pokątnych piekarzy, w liczbie około 300.

Radzono też, jakby temu zapobiedz. *Z. K.*

KRONIKA.

Z Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

KOMISYA KRAJOWA DLA SPRAW PRZEMYSłowych przedłożyła Sejmowi sprawozdanie z czynności swych za rok 1896 wraz z preliminarzem wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na rok 1897. Z rozdziałów sprawozdania, tyczących się rozwoju szkolnictwa przemysłowego, a mianowicie szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych, korzystamy w oddzielnych artykułach. Tutaj zestawiamy główne cyfry preliminarza na r. 1897.

Utrzymanie istniejących szkół przemysłowych uzupełniających, uzupełnienie przyborów i nowo powstać mogące szkoły tej kategoryi wymagają z funduszu krajo- 25.315 zł., ze skarbu państwa 24.260 zł.

W zakresie szkół zawodowych preliminowano: a) na szkoły dla wyrobu z drzewa i łoziny z funduszu krajowego 20.868, ze skarbu państwa 9.992 zł., b) na szkoły garncarskie z funduszu krajowego 7.672 zł. ze skarbu państwa 5.900 zł. c) na szkoły szewskie z funduszu kraj. 3.260 zł., ze skarbu państwa 1.862 zł. d) na szkoły tkackie z funduszu kraj. 23.038, ze skarbu państwa 17.580 zł., e) na szkołę powroźniczą z fund. krajowego 880 zł., ze skarbu państwa 500 zł., f) na szkoły koronkarskie z funduszów krajowych 4.120, ze skarbu państwa 1.600 zł., g) na subwencye dla szkół pracy kobiet z funduszu krajowego 2.720 zł., ze skarbu państwa 2.650 zł. w. a. h) na subwencye dla rządowych szkół przemysłowych z funduszu krajowego 6.716 zł. w. a.

Na ogólne cele przemysłowe preliminowano 36.050, między tem 12.000 zł. na zasiłki stypendyjne dla uczniów szkół przemysłowych, 2000 zł. na stypendya dla kandydatów, kształcących się na nauczycieli szkół przemysł. uzupełniających, na muzea przemysłowe w Krakowie i Lwowie po 2 000 zł., na nowe szkoły zawodowe i kursa nauczycieli wędrownych 6.000 zł., na koszta inspekcyi 3.000 zł. w. a.

Koszta utrzymania Komisyi wynoszą 4.480 zł. wa.

Na pożyczki z funduszu przemysłowego wprowadzoną została dalsza rata w wysokości 25.000 zł. na zasiłki bezzwrotne 10.000 zł.

Na szkoły handlowe i stypendya dla młodzieży handlowej preliminowano 8.200 zł. w. a.

Cała kwota, preliminowana na r. 1897 z funduszów krajowych, wynosi 178.319 zł. i jest o 15.176 zł. wyższą niż w r. 1896 — ze skarbu państwa zaś zażądano 64.344 zł. w. a., tj. o 12.162 zł. więcej niż na rok 1896.

T. Z. P. K.

WYSTAWĘ NIEUSTAJĄCĄ zwiedzało bardzo wiele osób w czasie świątecznym. Godną też była widzenia z powodu wielu pięknych i cennych okazów przemysłu krajowego, które zdołała zgromadzić. Szczególnie miejscowi rękodzielnicy poszli na wyścigi, ażeby zadziwić wyrobami swych pracowni.

Podziwiane są szczególniej wystawione przez p. Jakóbiaka wyroby pozłotnicze, pełne gustu i wzorowego wykonania, jak lustra w bogatych i oryginalnych ramach, konzole, statuetki i t. p.

Niemniej ciekawymi są wyroby bronzownicze p. Wypaska, jak kandelabry, lichtarze, zegary i t. d., naśladowane wedle najcenniejszych wzorów archeologicznych.

Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem przysłała oryginalną szafkę ścienną, ozdobioną ornamentami w stylu miejscowym, artystycznie rzeźbione szachy z figurkami o cechach narodowych, kropielnicę, piękne konsole rzeźbione i t. p., a szkoła garncarska w Kołomyi prześliczne talerze dekoracyjne z charakterystycznemi głowami huculów i hucułek.

Wystawa nieustająca staje się z każdym dniem coraz ponętniejszym punktem atrakcyjnym dla Lwowian, zamiłowanych we wszystkiem, co swojskie.

Wystawy.

WYSTAWA INTROLIGATORSKA. Na wiosnę roku b. ma być urządzoną w Muzeum rzemiosł w Warszawie wystawa introligatorska z następującym programem:

1. Statystyka introligatorska.
2. Literatura introligatorska, krajowa i obca (podręczniki, czasopisma, reprodukcye opraw i tp.)
3. Zbiór historyczny dawnych opraw, głównie krajowych.
4. Maszyny i narzędzia introligatorskie.
5. Próby doskonałych materyałów introligatorskich (papier, skóry, cerata, płótno, złoto, i t. d.) krajowych i zagranicznych.
6. Wzorowe okazy wyrobów introligatorskich.
7. Wzorowe oprawy, użyczone ze zbiorów prywatnych.
8. Zbiór nadesłanych z zagranicy wzorowych wyrobów ze wszystkich działów kunsztu introligatorskiego.
9. Zbiór opraw, przygotowanych na konkursy specyalne (oprawy modlitewników, książek szkolnych, bibliotecznych, handlowych).
10. Introligatorstwo galanteryjne.
11. Księgi handlowe i utenzylia biurowe introligatorskie.

Okazy, przyjęte na wystawę, wolne będą od opłaty za miejsce.

Delegacya wystawy introligatorskiej, której przewodniczy p. S. Dickstein, a sekretarzem jest p. Z. Wolski, rozesłała znaczną liczbę odezw, zapraszających do wzięcia udziału w wystawie, do wielu producentów w kraju i za granicą, do amatorów książek, bibliotek i tp. Delegacya otrzymała już poważne oferty i oczekuje nowych.

Niezależnie od tego delegacya poruszyła myśl założenia wzorowego warsztatu introligatorskiego, nad której urzeczywistnieniem pracuje. Nadto powzięto zamiar wydania pierwszego polskiego „Podręcznika dla introligatorów“, do którego materyały są już zbierane.

Bezwątpienia, iż zarówno wystawa introligatorska, jakoteż wspomniane projekty, zainteresują znaczne koło ludzi, pracujących w dziedzinie introligatorstwa.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel**. Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.